

O nierówności obiegu efektywnego pieniądza w państwie

Autor: **Richard Cantillon**

Źródło: rcin.org

Korekta: **Jakub Juszcak**

Artykuł niniejszy jest zaczerpnięty z rozdziału piątego części drugiej traktatu. Richarda Cantillon, Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu. Por. Ryszard Cantillon, Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu, tł. Władysław Zawadzki, nakładem Szkoły Głównej Handlowej, skład główny „Biblioteka Polska”, Warszawa 1938, s. 134-140. Tekst opracowano, wprowadzając drobne modyfikacje gramatyki, modyfikując interpunkcję i objaśniając niektóre słowa.

Miasto zawsze dostarcza wsi kilku towarów, a właściciele ziemscy, osiedli w mieście, zawsze otrzymują tam około trzeciej części produktu swych ziem: tak, że wieś winna jest miastu więcej, niż połowę produktu ziemi. Dług ten wynosiłby więcej niż połowę, gdyby wszyscy właściciele ziemscy mieszkali w mieście; ale ponieważ niektórzy, mniej znaczni, pozostają na wsi, przypuszczam, że bilans, czy dług, powracający wciąż ze wsi do miasta, równy jest połowie produktu ziemi i że bilans ten spłacany jest w mieście połową produktów wsi, tam przewożonych, których cena sprzedaży przeznaczona jest na spłacenie tego długu. Ale wszystkie wsie w państwie, czy królestwie, mają w stosunku do stolicy bilans stale bierny, tak z tytułu rent największych właścicieli tam osiadłych, jak z tytułu ciężarów na rzecz samego państwa, lub korony, których największa część odbierana jest w stolicy. Wszystkie miasta prowincjonalne też mają w stosunku do stolicy bilans stale bierny, czy to na rzecz państwa z racji podatków od domów i spożycia, czy to za przeróżne towary, sprowadzane ze stolicy. Zdarza się także, że niektóre osoby prywatne i właściciele ziemscy, mieszkający w miastach prowincjonalnych, przenoszą się na jakiś czas do stolicy, czy to dla rozrywki, czy dla doczekania wyroku w procesie, sądzonym w najwyższej

instancji, czy dla dania dzieciom modnej edukacji. A przeto wszystkie ich wydatki dokonywane w stolicy, pokrywane są przez miasta prowincjonalne.

Można tedy powiedzieć, że wszystkie miasta i wsie pewnego państwa mają stale do uregulowania pewien bilans, czyli mają długi w stosunku do stolicy. A że wszystko to się opłaca w pieniądzach, pewnym jest, że prowincja winna jest zawsze znaczne sumy stolicy; dobra zaś i towary, które prowincja przesyła do stolicy, sprzedają się tam za pieniądze, a te pieniądze spłacają dług, czyli wyrównują bilans, o którym mowa.

Przypuśćmy teraz, że obieg pieniędzy na prowincji i w stolicy jest jednakowy, tak co do ilości pieniędzy, jak i co do szybkości obiegu. Bilans przesłany będzie do stolicy najpierw w pieniądzach, i to zmniejszy ich ilość na prowincji, a zwiększy ją w stolicy, a przeto dobra i towary będą droższe w stolicy, niż na prowincji, ze względu na większą obfitość pieniądza w stolicy.

Różnica cen w stolicy i na prowincji musi opłacić kosztą i niebezpieczeństwa przewozu; inaczej wciąż trwać będzie wysyłanie pieniędzy do stolicy dla zrównoważenia bilansu, a to do chwili, kiedy różnica cen w stolicy i na prowincji wyrówna kosztą i niebezpieczeństwa przewozu. Wtedy kupcy i przedsiębiorcy z małych miasteczek zaczną za niską ceną skupywać produkty wiejskie, i przewozić je do stolicy, by sprzedawać je tam za wyższą cenę; a ta różnica cen opłaci naturalnie utrzymanie koni i sług, oraz da zysk przedsiębiorcy, bez czego zarzuciłby on przedsiębiorstwo.

Wyniknie z tego, że ceny dóbr równej dobroci będą zawsze wyższe we wsiach, bliższych stolicy, niż we wsiach, bardziej oddalonych, a to proporcjonalnie do kosztów i niebezpieczeństw przewozu, i że wsie, leżące nad morzem i rzekami, płynącymi w kierunku stolicy, uzyskają stosunkowo lepszą cenę za swoje dobra, niż wsie, bardziej od nich oddalone, (przy równości innych warunków), a to dlatego, że kosztą przewozu wodą są mniej wysokie, niż kosztą przewozu lądem. Z drugiej strony, produkty i mniej ważne towary, które nie mogą być spożyte w stolicy, czy dlatego, że się do tego nie nadają, czy, że nie mogą być przewiezione z powodu swej objętości, czy, że zepsułyby się po drodze, będą nieskończenie tańsze w odległych wsiach i prowincjach niż w stolicy, stosownie do obiegającej tam ilości pieniędzy, która w odległych prowincjach jest znacznie mniejsza. Tak świeże jaja, zwierzyzna, świeże masło, drzewo opałowe, etc., będą zazwyczaj znacznie tańsze w prowincji Poitou, niż w Paryżu, podczas gdy zboże, konie i woły będą w Paryżu droższe tylko o różnice kosztów i niebezpieczeństw przewozu i miejskich opłat rogatkowych.

Łatwo byłoby podać nieprzebrane mnóstwo przykładów tej samej natury, żeby doświadczeniem usprawiedliwić konieczność nierówności w obiegu pieniędzy w różnych prowincjach wielkiego państwa, czy królestwa, i wykazać, że ta nierówność zawsze odpowiada bilansowi, albo długowi, należnemu stolicy.

Jeśli przypuścimy, że bilans bierny w stosunku do stolicy dochodzi do czwartej części produktu ziemi wszystkich prowincji państwa, to najlepszym wykorzystaniem tych ziem byłoby użycie najbliższych od stolicy do produkowania takich dóbr, których nie można dostać z prowincji odległych bez wielkich kosztów i ubytku. Tak się też zawsze dzieje. Ceny rynkowe stolicy służą dzierżawcy za wskazówkę, jak ma wykorzystać swoje grunty, i że najbliższe, jeżeli są do tego zdatne, powinien przeznaczyć na ogrody, łąki, etc.

Ale w odległych prowincjach powinno się, jeśli podobna, pobudować fabryki sukna, płótna, koronek, etc., a w okolicy kopalni węgla, albo lasów, bezużytecznych wskutek swego oddalenia, fabryki narzędzi żelaznych, cynowych, miedzianych, etc. W ten sposób można by posyłać do stolicy towary gotowe, o wiele mniejszym kosztem, niż gdyby się posyłało zarówno surowy materiał do obróbienia w samej stolicy, jak i utrzymanie dla rzemieślników, którzy go obrabiać będą. Oszczędziłoby się niesłychanie na koniach i woźnicach, których by można korzystniej dla państwa użytkować, ziemia służyłaby do zatrudnienia na miejscu pożytecznych robotników i rzemieślników i usunęłoby się mnóstwo koni, które służą tylko do przewozów, bez innej potrzeby. Odległe ziemie przynosiłyby więc pokąźniejszą rentę swoim właścicielom i nierówność obiegu pieniężnego na prowincji i w stolicy byłaby mniej znaczna.

Wszelako dla takiego pobudowania fabryk trzeba nie tylko dużo zachęty i funduszków, ale i możliwości zapewnienia stałego i regularnego zbytu, czy to we własnej stolicy, czy w jakichś sąsiednich krajach; w ostatnim wypadku cena płacona za zbyte towary mogłaby służyć stolicy do uskuteczniania wypłat za towary, sprowadzane z tych krajów, albo pociągnęłaby przywóz pieniędzy w kruszcu. Przy założeniu takich fabryk nie osiąga się odrazu doskonałości. Jeżeli inna prowincja posiada podobne, produkujące towar piękniejszy, albo tańszy, albo też umieszczone bliżej stolicy, czy morza, albo rzeki, ułatwiającej przewóz, fabryki, o których mowa, nie osiągną powodzenia. Wszystkie te okoliczności trzeba rozważyć przy budowie fabryk. Nie zamierzam traktować tu o tej materii, chciałem tylko zauważyć, że powinno się, jeśli podobna, budować fabryki w prowincjach, odległych od stolicy, żeby dodać im znaczenia i wytworzyć w nich obieg pieniędzy, mniej nierówny w proporcji do obiegu stolicy. Bo gdy odległa

provincia nie ma fabryk i produkuje tylko zwykłe produkty, nie mając połączenia wodnego ze stolicą, ani z morzem, aż dziwna, jak rzadkim w niej jest pieniądz w porównaniu do pieniądza, obiegającego w stolicy i jak mało dochodu dają monarsze i właścicielom ziemskim, osiadłym w stolicy, najpiękniejsze z należących do nich gruntów. Wina z Prowansji i Languedocu, przesyłane na północ przez cieśninę Gibraltarską, po długiej i uciążliwej nawigacji, przechodzą przez ręce wielu przedsiębiorców i bardzo mało przynoszą właścicielom swoim w Paryżu. A przecie trzeba koniecznie, żeby te odległe prowincje, mimo oddalenia i kłopotów przewozu, posyłały swoje dobra do stolicy, albo gdzie indziej, w kraju, czy zagranicą, aby dochody z tego wyrównywały bilans bierny w stosunku do stolicy. Gdyby zaś były fabryki i zatrudnienie na miejscu, duża część tych dóbr mogłaby być też na miejscu spożywana, co by też wyrównywało bilans i powiększyło znacznie ilość mieszkańców .

Kiedy provincia wyrównuje bilans za pomocą produktów swoich, które tak mało dają w stolicy z powodu kosztów, powstałych z oddalenia, właściciel ziemski osiadły w stolicy, musi dawać dużo produktu ziemi na prowincji, by otrzymać go mało w stolicy. Pochodzi to z nierówności pieniądza, a nierówność pochodzi z zawsze biernego bilansu prowincji w stosunku do stolicy. Teraz, jeżeli państwo jakie, czy królestwo, zapełnia wyrobami swoich fabryk wszystkie kraje zagraniczne, tak zyskuje na tym handlu, że zachowuje stale bilans czynny w stosunku do zagranicy, obieg pieniędzy stanie się tam większy, niż zagranicą, pieniądz się tam ukaże w obfitości i powoli ziemia i praca podniosą się w cenie. I we wszystkich gałęziach handlu, państwo, o którym mowa, wymieniać będzie z zagranicą mniejszą ilość ziemi i pracy na większą, dopóki te okoliczności pozostaną bez zmiany. A jeżeli cudzoziemiec osiedli się w państwie, o którym mowa, znajdzie się mniej więcej w tym położeniu, i w tych okolicznościach, co w Paryżu właściciel ziemski, posiadający majątności w odległych prowincjach. Od czasu pobudowania w r. 1648 fabryk sukna i innych, później założonych, wydawało się, że Francja prowadzi, przynajmniej w części, handel wyżej opisany. Od czasu zubożenia Francji, Anglia zajęła jej miejsce; i wszystkie państwa kwitną tylko w miarę udziału, jaki mają w tego rodzaju handlu. Nierówność obiegu pieniędzy w różnych państwach stanowi o nierówności ich potęgi, przy równych innych okolicznościach; a ta nierówność obiegu zależy zawsze do tego, jakim jest bilans handlowy w stosunku do zagranicy.

Łatwo osądzić, wobec tego, co powiedziałem w tym rozdziale, że wymierzanie podatków za pomocą dziesięciny królewskiej, jak to proponował pan

de Vauban, nie może być korzystne i nie nadaje się do użytku. Gdy- by wyznaczano ciężary od gruntów w pieniądzech stosownie do rent właścicieli, byłoby to bardziej sprawiedliwe. Ale nie mogę porzucać mego przedmiotu dla udowodnienia niedogodności i niepodobieństwa planu pana de Vauban.